

„Karty”

Na początku powstała Kselita i Magnata. Dwie krainy, które miały utrzymywać pokój w Grylandii. Z czasem jednak obie zapomniały o swej misji. Zaczęły się spory, kłótnie i walki o terytorium. Pewnego dnia, piękna czarodziejka, Helissa, urodziła dwie córki – Nadzieję i Zgubę. Stały się one początkiem nowej historii. Głosiły swoje nauki i poglądy wśród mieszkańców Kselity i Magnaty. Ich mądrość dotarła aż do samej Rady, która zdecydowała się połączyć krainy, a Nadzieję i Zgubę uczynić władczyniami. Siostry przysięgły rządzić sprawiedliwie i rozsądnie, by ich nowej krainie niczego nie zabrakło. Aby panować nad mieszkańcami używały Kart – potężnych artefaktów o niewyobrażalnej mocy szczęścia i pecha, których skutków nikt nie mógł przewidzieć. Po kilku latach siostry znudziły się graniem w Karty, więc postanowiły zejść do Grylandii. Nadzieja, z pomocą Kart, czyniła dobro, a jej siostra – wręcz przeciwnie. Tak obie przyniosły do Grylandii zwycięstwo, śmierć, cuda i plagi. Nadzieja nie mogła znieść cierpienia, które wyrządzały Karty jej siostry. Ukryła je, lecz Zguba odnalazła swe artefakty. Zdenerwowana na swą siostrę, stworzyła Tyrana – istotę zdolną zniszczyć wszelkie dobro. On pokonał Nadzieję, dając Zgubie możliwość objęcia tronu. Ta jednak nie przyjęła propozycji. Powiedziała, że jej czas nadszedł. Tyran nie mógł uwierzyć, ale mimo to zgodził się na rezygnację Zguby, zasiadając na tronie zamiast niej. Przed swą śmiercią, Zguba wręczyła Tyranowi jeszcze jeden prezent – Karty Nadziei. Odrzekła, że do Grylandii nie może powrócić pokój i światłość, więc trzeba strzec Kart, by nikt ich nie odnalazł. To były jej ostatnie słowa, zanim rozplynęła się w ciemności. Tyran ukrył Karty tam, gdzie nikt nie mógł ich znaleźć i użyć – w Mroku. Zapieczętował je tajemniczym zaklęciem, by jedynie najbardziej niegodziwa oraz okrutna dusza mogła je jakimś cudem odnaleźć. Mijały lata, a o historii Kselity, Magnaty oraz dwóch bliźniaczek wszyscy zapomnieli. Aż do czasu.

Tego dnia w Grylandii odbywało się wielkie święto – rocznica osiemnastych urodzin syna króla Tyrana, księcia Lita. Jego trzy siostry, księżniczki Luna, Umbra i Coruscent wiedziały, że na ceremonię przybędzie wielu szlachciców, a wśród nich będą również ci młodzi i nieżonaci. Od samego rana trwały więc przygotowania. Każda z sióstr Lita miała własny sposób na zwrócenie uwagi szlachetnie urodzonych. Luna, gdyż była najpiękniejsza, miała wystroić się na ten dzień w najcudowniejszą kreację w całej Grylandii. Umbra, gdyż słynęła ze swej inteligencji i mądrości, miała poruszać ważne tematy podczas rozmów, by zaimponować swym intelektem i umiejętnością logicznego, i strategicznego myślenia. Coruscent, ponieważ doskonale znała się na magii, miała urządzić specjalny pokaz dla gości, w którym to zaprezentuje swoje nadzwyczajne umiejętności władania zaklęciami. Siostry od wielu dni były bardzo podekscytowane planami. Cały czas dokładały kolejne szczegóły, by niczego nie

przegapić lub nie zepsuć w najmniej odpowiednim momencie. Jedynie biedny Lit miał się gorzej. Od paru dni ojciec tłumaczył mu, że od dnia swoich osiemnastych urodzin będzie miał na barkach o wiele więcej obowiązków, a jego młody wiek nie będzie go usprawiedliwiał, jeśli popełni jakiś błąd. Lit chodził więc niewyspany, zestresowany i, co najbardziej widoczne, nieuczesany. Książę słynął ze swych długich, ciemnych jak noc włosów, których rozczesanie było niemal niemożliwe. Przyszły władca zazwyczaj wiązał swoje loki, lecz przez napływ nowych obowiązków nie miał czasu nawet na tak przyziemną sprawę.

- Może wypadaloby je ściąć, Lit? – zaproponowała Luna, siadając naprzeciw brata.
– Z wiekiem wyglądasz w nich coraz gorzej.

- Prędeż dam sobie odciąć dłoń – odparł Lit, przewracając stronę w grubej księdze.
– Myślałem o tym już dawno, ale, jak widzisz, bez skutku.

- Bo nie masz odwagi! – odrzekła Luna, przysuwając się bliżej starszego brata. – Spójrz na mnie! Mam krótkie włosy, a i tak wyglądam przepięknie!

- Nie wątpię, ale jesteś jeszcze młoda i naiwna, więc nie za bardzo zrozumiesz moje uczucia.

- A co tu do zrozumienia? – zapytała Luna, zamykając bratu książkę przed nosem.

- Czytałem to.

- Po prostu boisz się ściąć włosy! – Luna wstała gwałtownie, przewracając krzesło.

- Zgubiłem stronę.

- Zawsze brakowało ci odrobiny pewności siebie, żeby zrobić ten śmiały krok naprzód! – Luna zaczęła chodzić po całym pokoju, co robiła zawsze, kiedy prowadziła z kim dyskusję, która zdawała się nie mieć końca.

- Nie znajdę strony.

- Byłeś taki od dziecka! – księżniczka odwróciła się w stronę okna, a promienie słońca odbiły się od jej idealnie bladej cery, sprawiając, że wyglądała jak zrobiona ze szkła i lodu. – Ojciec mi opowiadał, że nie chciałeś nawet wyrzucić swojej starej korony, choć była na ciebie za mała!

- Czy czytałem rozdział o księżnej Speculo?

- Kim? – Luna lekko się uspokoiła, wbijając zaciekawione spojrzenie swoich błękitnych oczu w brata.

- O księżnej Speculo.

- A kim ona była? – królowna podeszła do biurka Lita, spoglądając na jego lekturę. – Opowiedz mi o niej?

Cała czwórka rodzeństwa uwielbiała opowieści. Gdy byli mali, ich ojciec często opowiadał im historie o potworach, magii, imperiach i wojownikach. Wszyscy słuchali ich z przejęciem, czekając na finał. Zazwyczaj król przerywał w połowie zdania, by dodać dramatyzmu, ale potem zawsze kończył swą opowieść, życząc swoim pociechom dobrej nocy. To było jedno z nielicznych, dobrych wspomnień Lita z czasów dzieciństwa. Reszta, to tylko nauka walki, ciągle pretensje ojca, lekcje etykiety, ważne uroczystości i wiele innych stresujących spraw. Jego siostry miały chociaż swoje towarzystwo, lecz on był samotny. Nie miał nikogo bliskiego. Oprócz jednej osoby. Jego jedyny przyjaciel – Viridi, szlachcic z północy Grylandii. Z nim łączyło księcia mnóstwo wspomnień z młodszych lat. Kiedy cały zamek spał, oni wymykali się do lasu, a tam bawili się do wschodu słońca. Nikt nigdy ich nie złapał, dzięki czemu uniknęli kłopotów i skarg ojców. Lit lekko się uśmiechnął, wspominając nieżyjącego przyjaciela.

- Dobrze. Usiądź.

Luna usiadła po turecku na podłodze, poprawiając swoją śnieżnobiałą szatę. Lit otworzył książkę w samym środku, biorąc głęboki wdech.

- Księżna Speculo słynęła ze swego niezwykłego daru – przechodzenia przez zwierciadła. Potrafiła to od dziecka, przez co jej rodzice głowili się, dlaczego ich mała córeczka posiada taką zdolność. Gdy Speculo dorosła, jej moce stawały się coraz silniejsze. Często znikwała na całe dni, bo gubiła się wewnątrz zamkowych luster. Z czasem jej rodzice znaleźli sposób, by uchronić swoją jedyną córkę – zlikwidowali wszystkie lustra. W zamku nie zostało się żadne zwierciadło. Oprócz jednego...

- Lustra Speculi.

- Dokładnie. – Lit przewrócił stronę, a kartka przyjemnie zaszeleściła. – Speculo ukryła w swej komnacie jedno, malutkie lustro, dzięki któremu przechodziła do miejsca, które do dziś pozostało nieodkryte.

- Dlaczego? – zapytała Luna, robiąc minę ciekawskiego dziecka, któremu tłumaczy się coś trudnego do zrozumienia.

- Ponieważ zabrała informację o swoim sekretnym miejscu do grobu. – Lit z hukiem zamknął książkę, a w powietrzu zawisła niepokojąca cisza.

Cały świat zamilkł. Książę spojrział przed siebie. Widział kogoś. W odbiciu zwierciadła, które wisiało na ścianie tuż przed nim. Kobieta. Miała przenikliwe spojrzenie, szyderczy uśmiech

i złote włosy. Mrugnęła swymi zielonymi oczami, po czym już jej nie było. Lit widział tylko swoje odbicie. Zamrugnął parę razy, opierając się na krzesło.

- Coś się stało, Lit? – księżniczka wyciągnęła rękę do brata, lecz ten ją odtrącił.

- Przepraszam. – burknął, wstając powoli. Zaczął zmierzać w stronę wyjścia. – Muszę z kimś porozmawiać.

- Lit, o co chodzi? – spytała Luna, ale jej brat już zatrzasnął drzwi. Zerknęła na lustro, lecz widziała w nim tylko podobiznę bladej damy z niebieskimi oczyma i krótkimi włosami, które kolorem przypominały nocne niebo.

Lit zaś biegł. Przemierzał długie korytarze zamku, aż dotarł do celu. Otworzył dwuskrzydłowe wrota, prowadzące do jasno oświetlonego pokoju, pełnego ksiąg, zwojów, amuletów i mnóstwa dziwnych przyrządów.

- Coruscent?

Wysoka, smukła panna odwróciła się do księcia. Jej czarne włosy opadały falami na ramiona. Uśmiechnęła się, ukazując szereg białych zębów. Uśmiech ten jednak nie był przeznaczony dla Lita, lecz do młodego służącego, który siedział obok niej.

- Witam, Wasza Wysokość. – służący w pośpiechu wstał ze swego miejsca i nisko się uklonił.

- Witaj, Proditor. Co ty tu robisz?

- Pomaga mi w zaklęciach – powiedziała Coruscent, zanim Proditor zdążył choćby otworzyć usta. – Zaoferował, że potrzyzyma mi potrzebne do czaru artefakty.

Była to prawda. Proditor trzymał w ręce pozłocaną szkatułkę, w której było mnóstwo pierścieni i naszyjników.

- Mógłbyś zostawić nas samych? – poprosił Lit, rzucając służącemu poważne spojrzenie.

- Oczywiście. – Proditor uklonił się ponownie, a następnie odstawił szkatułkę na biurko księżniczki.

- Co cię tu sprowadza, bracie? – zapytała podejrzliwie Coruscent, kiedy Proditor opuścił jej komnatę. – Mówię, na samym początku, że nie dam ci szansy porozmawiać z Viridim. Już raz to zrobiłam, a ty...

- Siostró, proszę, odłóżmy swoje spory na inny czas. – Lit stanął twarzą w twarz z młodą księżniczką, mierząc ją błagalnym wzrokiem.

Pamiętał tamten dzień. Chciał porozmawiać ze swym zmarłym przyjacielem. Poprosił Coruscent o użycie zaklęcia chwilowego wskrzeszenia. Magia Śmierci różni się jednak pewną poważną sprawą od Magii Życia – zawsze niesie ze sobą ofiary. Za możliwość krótkiego przywołania Viridiego, Coruscent musiała oddać swoją najcenniejszą rzecz – wzrok. Od tego czasu była niewidoma i uczyła się wykorzystywać resztę zmysłów. Wiedziała, kiedy ktoś wchodzi lub wychodzi z jej pokoju. Słyszała kroki. Lit patrzył na jej pokryte mgłą oczy, z trudem przełykając ślinę.

- Więc czego potrzebujesz, bracie? – Coruscent westchnęła, dotykając fioletowego amuletu na swojej szyi. – Muszę przygotować się do pokazu. Bez zmysłu wzroku ciężko mi będzie wykonywać sztuczki, ale Proditor zaoferował swoją pomoc.

- Nie ufam mu, to po pierwsze, a po drugie – mam do ciebie pytanie dotyczące widzenia zmarłych.

- Widzenia?

- Nie zwracaj na to uwagi. – Lit podszedł do biurka siostry, biorąc w ręce stertę dokumentów. Nic z nich nie rozumiał. – Czy możliwe jest to, że mogę widzieć zmarłych?

Nastąpiła chwila milczenia. Niewidoma księżniczka zamrugnęła parę razy, stojąc kompletnie nieruchomo. Wzięła głęboki oddech.

- Nie. – odrzekła krótko i beznamiętnie. – Niemożliwe. Wyjdź.

- Ale...

- Wyjdź! – wrzasnęła Coruscent, a lodowaty powiew powietrza wdarł się do komnaty.

Magia wypełniła pomieszczenie, a wszystkie okna rozwarły się na oścież. Słychać było spadające książki, szklane wazy i pobrzękiwanie biżuterii na szafce. Wiatr targał zasłonami. Po chwili Coruscent lekko się uspokoiła, a panujący wokół chaos zaczął powoli maleć. Królowa odetchnęła, poprawiając swoją granatową szatę, zdobioną szafirami i ametystami.

- Powinieneś już wyjść. Słyszałam, że szlachcic ze wschodu, Amicum, przyjeżdża wraz ze swoimi dziećmi – Ventum i Sol. Te dwie żywiołowe bliźniaczki na pewno będą chciały iść na dzisiejszy bal, lecz nasz ojciec się nie zgadza. Przekonaj go, proszę.

- Dlaczego? – Lit był lekko zdekoncentrowany i nie próbował tego ukryć.

- Księżna Dulce będzie miała się z kim bawić. Ma dopiero dwanaście lat, więc na pewno dogada się z dziesięcioletnimi córkami Amicuma.

Lit przeczesał palcami włosy, zastanawiając się chwilę nad podjęciem decyzji.

- Dobrze. – odparł, udając się w stronę drzwi.- Postaram się go przekonać.

Coruscent posłała swojemu bratu słabiutki uśmiech. Lit zamknął drzwi, przerywając trwającą na korytarzu ciszę.

- Wiem, że tu jesteś. – powiedział Lit, odwracając się w stronę pustego korytarza.

Można by pomyśleć, że nikogo tam nie było. Jednak Lit wiedział. Wiedział, iż Proditor skrywa pewien sekret. Nagle obraz w pewnym miejscu zafalował, a potem jakaś postać wyłoniła się z kuli światła.

- Nic nie ukryje się przed twoją spostrzegawczością, Wasza Wysokość. – sługa skłonił się przed księciem, rzucając mu zaciekawione spojrzenie swych zielonych oczu. – Czy coś przegapiłem?

- Proditor, skończ, proszę. – Lit przybrał surowy i chłodny ton. – Wiem o twojej mocy. Wiem o tobie więcej, niż myślisz. Wiem, do czego jesteś zdolny.

- Wasza Wysokość...

- Daj mi dokończyć. – książę podszedł do sługi, mierząc go badawczym spojrzeniem. Uśmiech Proditora mógł zbić Lita z tropu, lecz przyszły władca nie dał się zwieść temu niepozornemu chłopakowi. – Nie pozwolę ci skrzywdzić nikogo. Rozumiesz? Ani Coruscent, ani mego ojca, ani mnie. Wiem, czego chcesz!

- Więc mnie oświeć, błyskotliwy władco. – Proditor wypowiadał te słowa z pogardą.

Wszyscy mieszkańcy i pracownicy zamku wiedzieli, że jedyną osobą, która nie chciała koronacji księcia Lita na władcę Grylandii, był Proditor – nieosobliwy, zakochany w księżniczce Coruscent sługa. Lit nachylił się bliżej. Proditor był niższy od księcia, to też ten musiał się schylić, by rozmawiać z nim w cztery oczy. Pochylił się lekko, szepcząc Proditorowi do ucha:

- Władzy.

Sługa na chwilę stracił mowę. Lit uśmiechnął się triumfalnie, odchodząc w przeciwną stronę. Kiedy już miał skręcić w lewy korytarz, w stronę gabinetu ojca, zatrzymał się, odwracając się do Proditora.

- Władze możesz albo odziedziczyć, albo przejąć. Nie ma innego sposobu, więc nawet nie łudź się na choć cząstkę tego, co ja dostanę dzisiaj wieczoru.

- Ale ja i Coruscent...

- Powiem ci coś, bo cię nawet lubię. – Lit wbił wzrok w zaszokowanego służącego. – Coruscent dzisiejszego wieczoru będzie obiecana mojemu nowemu sojusznikowi, Fidelium. Ich ślub ma rozpocząć sojusz między Grylandią a Mistygą.

- Nie... – Proditor cofnął się do tyłu. Czuł, że od młodego księcia bije coś tak potężnego, złowrogiego i tajemniczego, że jego nogi same rwały się do ucieczki. – Kim ty jesteś?

- Nie tylko ty masz sekrety, sługo. Słyszałeś historię o Poszukiwaczu? Miał na imię Orbit. Przez lata zbierał informację o powstaniu Grylandii. Pewnego dnia odkrył coś niezwykłego. Odkrył pewien straszny sekret. Tajemnicę, która została zadarta przez przeszłość, by nikt o niej nie usłyszał. Mówiła ona o dojściu mojego ojca do władzy.

- Ale twój ojciec...

- Został stworzony. Nie jest człowiekiem. Stworzyła go Zguba, najokrutniejsza, magiczna istota na świecie, legendarna siła nieczysta. Dała mu władzę, bo sama długo by nie porządziła. Posiadała pewien artefakt, który bardzo chciałem mieć – Karty. Magiczna talia kart, powodująca najbardziej nieszczęśliwe i tragiczne wypadki, jakie widział ten żaloszny kraj. W końcu je zdobyłem.

Lit potarł nadgarstek, a ze środka jego rękawa wypadła mała karteczka papieru, ozdobiona złotą-srebrnymi ornamentami. Na jej środku widniał kolorowy obrazek – postać w czarnym kapturze, trzymająca kosę. Lit doskonale wiedział, co oznacza ten symbol. Proditor zresztą też.

- Śmierć. – wyszeptał przestraszony chłopak, cofając się jeszcze bardziej.

- Dokładnie. Widzę, że moja siostra dała ci parę lekcji. Kiedy ja ją o to prosiłem, zawsze odmawiała. Myślała, że nie podołam zadaniu. – Lit zachichotał, jakby powiedział najśmieszniejszą rzecz pod słońcem.

- Po co mi to mówisz? Przecież mogę pobiec to twojego ojca i powiedzieć, co masz zamiar zrobić.

- Nie zrobisz tego.

- Skąd wiesz...

Proditor już nic nie powiedział. Poczuł potworny ból w okolicy klatki piersiowej. Opadł na kolana tuż przed Litem, kaszląc i plując czymś dziwnym, co miało lekko metaliczny posmak. Krew. Jego własna krew. Ukłucie nastąpiło powtórnie. Przewrócił się na plecy. Wtedy ją zobaczył. Wysoką, złotowłosą piękność o świdrującym spojrzeniu. Stała nad nim, wbijając mu coś

ostrego wprost w klatkę piersiową. Odłamki lustra. Potem nastąpiła ciemność. Lit zrobił lekko skwaszoną minę.

- Sądziłem, że będzie bardziej zjawiskowo. – odrzekł niechętnie, widząc wykrwawiającego się służącego na podłodze.

- Nie narzekaj. – Speculo spojrzała za siebie, a potem znów na księcia. – Niewidzialny chłoptaş oraz krótkowłosa księżniczka już za nami. Teraz zajmujemy się twoim tatkiem, a potem tą ślepą czarownicą i Umbrą. Z nią może być największy problem.

- Dlaczego?

- Słyszałam w pokoju sprzątaczek, że pewien generał, Bellum, ma na nią oko. Jeśli zginie tak nagle i niespodziewanie, ten zacznie doszukiwać się prawdy, żeby odkryć sprawcę śmierci swej luby.

- Jego też musimy się pozbyć? A myślałem, że będę miał wolne dziś wieczorem. W końcu to moje przyjęcie...

- Milcz! – Speculo podeszła do Lita, przykładając mu kawałek lustra do gardła. – Tu nie chodzi o ciebie, tylko o władzę. Gdy pozbedziemy się wszystkich, bez problemu zasiądziesz na tronie. Natomiast mnie uczynisz królową. Rozumiesz?

Lit potrząsnął głową, a gdy Speculo odsunęła się od niego, odetchnął pełną piersią.

- Ile mamy czasu? – spytał, chowając jedną z Kart do rękawa.

- Niecałe parę godzin. Ty idź do Coruscent, a ja się zajmę królem i Umbrą. Potem załatwimy Belluma.

Lit pokiwał głową. Wiedział, że jego siostra o tej godzinie wychodzi spacerować się do ogrodu, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. Zamierzał udać się na zewnątrz, lecz coś go zatrzymało. Niepewność.

- Czemu mi pomagasz? Przecież sama mogłaś wszystkich zabić i zasiąść na tronie.

- My, Przekłęci, musimy sobie pomagać. Naszych zdolności nikt nie zrozumie. Ja, ty i ten tu jesteśmy tacy sami. Twoje niesamowite umiejętności zaimponowały mi. Jeszcze nigdy nie widziałam żadnego Przekłętego, który potrafiłby ożywiać legendy. Jestem pod wrażeniem.

Lit wbił wzrok w podłogę. Po chwili jednak otrząsnął się, udając się do ogrodów. Pogoda była dziś piękna. Słońce świeciło, lekki wiatr dodawał odrobiny chłodu, a przejrzyste niebo miało najbardziej soczysty odcień błękitu, jaki można sobie wyobrazić. Idealny dzień na koronację oraz objęcie tronu. Zobaczył ją przy małym jeziorze przy altanie. Ubrana w szmaragdową szatę

z jedwabiu oraz w przewiewny szal, siedziała i wrzucała kamyczki do wody. Nie widziała, gdzie dokładnie spadały. Lit podszedł do niej od tyłu, zaciskając pięść.

- Naprawdę sądzisz, że cię nie słyszę?

Głos siostry wzbudził w nim wyrzuty sumienia. Zatrzymał się. Czuł, że puls przyspiesza mu z każdą minutą. Przez chwilę zniechęcił się, Speculo i całego tego okrucieństwa, w które dał się wplątać na własne życzenie.

- Chciałeś mnie omotać. Te pytania o widzenie duchów były zmyłką. Udawałeś zaskoczenie, zszokowanie i niedowierzanie przy Lunie, by myślała, iż nic nie wiesz.

Łza spłynęła mu po policzku. Potem druga. Myślał, że nauczył się być nieugiętym. Wspomnił wtedy te wszystkie chwile, kiedy ojciec wmawiał mu, że jest nikim. Zawsze mu przechodziło. Teraz jednak tak się nie stało. Poddał się emocjom.

- Oszukiwałeś nas wszystkich. Mnie, Lunę i Umbrę. Mam wrażenie, że oszukiwałeś nawet własnego przyjaciela. Bo przecież o tym wiedziałeś, prawda?

Nic nie musiał mówić. Cisza przemawiała w jego imieniu. Wiatr był jego głosem, a nicość jego słowami.

- Wiem, dlaczego tu przyszedłeś. Wiem wszystko o Speculo. Myślisz, że nikt nie zwraca na ciebie uwagi? – Coruscant wrzuciła malutki kamyczek do wody. – Pamiętasz te wszystkie okropne noce, kiedy płakałeś? Pamiętasz, jak wtulałeś się w moją suknię i rozpaczaleś na moim ramieniu? Pamiętasz, jak Luna śpiewała dla ciebie kołysanki? Jak Umbra przynosiła ci smakołyki, które kradła z kuchni, byś uśmiechnął się choć na chwilę?

Lit pamiętał. Nigdy by tego nie zapomniał, był od swoich siostr o dwa lata starszy, a te zachowywały się, jakby to on był tym młodszym. Dbały o niego, choć same były jeszcze dziećmi, o które trzeba było się troszczyć.

- Obwinałeś się, że nas nie chronisz. Opiekowałeś się nami jednak. Kiedy przewróciłam butelkę wina, kiedy Umbra ukradła pierścionek, kiedy Luna podarła zastony w pokoju – przyznawałeś się. Ojciec na ciebie krzychał, ale ty nic z tym nie robiłeś. Przyjmowałeś kary za nas. Byłeś w naszych oczach bohaterem.

Lit nie wytrzymał. Chwył siostrę za ramię, odwracając ją do siebie. Spotkał się ze spojrzeniem martwych oczu. Jej twarz nic nie wyrażała. Żadnych emocji, bólu, złości lub smutku. Nic.

- Teraz w moich oczach też jesteś bohaterem, nie mordercą. – powiedziała księżniczka ze stoickim spokojem. – Zawsze nim byłeś. To się nie zmieni.

Lit już wymierzał cios. Wiedział, że nie poniesie kary. Nikt go nie będzie o to podejrzewał. Coruscant zamknęła oczy. Idealny moment.

- Wybaczam ci, bracie.

Potem upadła. Spadła wprost do jeziora. Woda pochłaniała każdą jej część. Leciała wprost w jej objęcia, oddając całą swoją osobę. W końcu zniknęła. Miała pozostać tam na zawsze. Teraz była gdzieś indziej. Wraz z Luną. Niedługo Umbra i król mieli do nich dołączyć.

- Opiekujcie się sobą, proszę. – Lit przetarł łzawiące oczy. – Ja już nie mogę.

Tego dnia Litowi towarzyszyło wiele emocji i uczuć. Radość, senność, złość, zaciekawienie, poczucie triumfu, satysfakcja. Lecz żadne z nich nie było tak silne jak uczucie pustki, bezsilności i smutku. Wypełniały każdą część jego duszy. Było coś jeszcze. Przeszywający ból. Odczuwał go w tylko jednym miejscu. Zerknął w dół. Z brzucha wystawało mu ostrze miecza. Zerknął za siebie. Zobaczył swego ojca, Umbre oraz Scopulę. Nie, czekajcie – złudzenie. Nie widział jej na zewnątrz. Tylko w lustrze, które nieśli żołnierze króla. Uderzała pięścią w tafłę zwierciadła, krzycząc coś, lecz jej głos nie umiał się przebić przez granicę lustrzanego a rzeczywistego świata. Płakała. Książę spojrział w ciemne oczy Tyrana.

- Naprawdę sądziłeś, że nie zauważę twego dziwnego zachowania? – spytał król ironicznie, bo wszyscy wiedzieli, jaka jest odpowiedź. – Myślałem, że zdążę uchronić twoją siostrę, ale niestety...

Tyranowi załamał się głos. W jego oczach widać było ukłucie rozpacz, które rozprzestrzeniało się coraz szybciej. Lit nie wiedział, co będzie dalej. Czy trafi tam, gdzie jego siostry? Czy uda się do Mroku? Co w ogóle się z nim stanie, kiedy zapadnie ciemność? W jednej sekundzie opuścił go ból. Przestał czuć cokolwiek. Widział tylko zamazujące się twarze swoich bliskich. Dochodziły do niego przytłumione dźwięki.

- Czy naprawdę tak właśnie skończę? – słyszał swój własny głos gdzieś w oddali. – Czy tak zginę? Bez chwały, sławy i uwielbienia ludu? Czy zapanuje po mnie żałoba? Czy ktoś będzie snuć o mnie historie? Czy wymarzą mnie z tej opowieści?

Zamknął oczy. Nic nie mogło go obudzić. Czuł błogi spokój i zapach siarki.

Lit ocknął się po chwili. Chwili, która równie dobrze mogła być tygodniem, rokiem, wiecznością. Nie wiedział. Wokół niego rozciągał się widok jak z koszmarów. Wysokie góry, z których spływa czarna smoła, sucha i popękana ziemia, ludzie, którzy kopali doły. Byli chudzi, zmęczeni, a na ich ciałach było pełno krwawiących ran.

- Czemu kopią?

Ktoś złapał go za ramię. Ujrzał ją. Zgubę. Legendarną siostrę Nadziei, Panią Grzechu, stwórczynię jego ojca, posiadaczkę Kart. Wbiła w niego wzrok swych czarnych jak węgiel oczu.

- Chcą. Dokopać. Się. Do. Wolności.

Mówiła pojedynczymi słowami. Miała ochryple, nieprzyjemny głos.

- Czemu? Gdzie jestem?

- W. Mroku.

Więc to ten legendarny Mrok. Miejsce największych grzeszników i skaz. To tu jego ojciec ukrył niegdyś Karty. Dowiedział się od Speculo, że ta dostała się tu przy pomocy swego lustra i zdobyła Karty, wygrywając pojedynek ze Zgubą. Tu miał spędzić całą wieczność.

- Moich uczynków nic nie usprawiedliwi. Skrzywdziłem i zabiłem zbyt wielu, żeby teraz błagać o wybaczenie. – Lit uklęknął przed Zgubą, zniżając głowę i wyciągając ręce. – Jeśli chcesz mnie skuć i wysłać tam, żebym też kopał doły, do których sam potem wpadnę, zrób to.

Zguba nic nie mówiła. Położyła młodemu księciu rękę na czubku głowy. Jej dotyk był tak bardzo lekki, choć zabiła tą dłonią miliony istnień. Ktoś, kto nie znał jej historii, mógłby pomyśleć, że nigdy nie splamiła się grzechem. Zdziwiony Lit uniósł głowę.

- Młody człowieku z Grylandii. – jej głos się zmienił. – Czy mi pomożesz i wyprowadzisz tych tu ludzi z tego miejsca? Czy pokonasz Speculo i zasiądziesz na tronie? Czy wypełnisz to, co było ci pisane?

Lit nie mógł wydobyć z siebie ani słowa. Wszystkie oczy były zwrócone na niego. Grzesznicy patrzyli na niego z nadzieją i podekscytowaniem.

- Nie zasłużyłem! Skuj mnie i poddaj torturom! – krzyczał zrozpaczony książę, a jego łzy spływały na suchą ziemię. – Zabiłem własną siostrę! Jestem zbrodniarzem! Nie mogę!

- Czasem wyrzuty sumienia to najlepsza kara. – stwierdziła Zguba. – Ukaranie ciebie jest tym czego oczekujesz. Nie zrobię tego. Daję ci misję do wypełnienia. Ci ludzie cierpią tu bez przerwy, bo kiedyś zrobili to, co ty. Wszyscy dopuścili się zbrodni. Nikt nie chciał poddać się karze. Ty jesteś inny. Błagasz mnie o karę! Jakże mogłabym ci ją dać, skoro twój żal jest tak wielki, iż sam siebie karzesz? Chcę dać tobie i tym ludziom drugą szansę.

Zbrodniarze skandowali imię młodego księcia, unosząc swoje brudne i zmęczone ręce ku górze. Lit powstał, stając twarzą w twarz z Panią Grzechu.

- Ja, książę Lit, przysięgam pokonać Speculę i odzyskać tron!

- Lit, Lit! – skandował tłum.

- Przysięgam uwolnić tych grzeszników i dać im nowe życie!

- Lit, Lit!

- Przysięgam stworzyć nowy świat! Nowe życie!

- Lit, Lit!

Zguba uśmiechnęła się, wyciągając z czarnego woreczka przy pasie jedną z Kart. Nie różniła się zbytnio od poprzednich. Miała jednak ciekawy symbol – człowieka, który wyglądał na zamyślonego i zagubionego.

- Karta niepamięci. Z jej pomocą dowolna osoba zapomni o wydarzeniu, które będziesz chciał wymazać. Użyj jej mądrze, drogi książę!

Zawiał silny wiatr. Ludzie zaczęli powoli zamieniać się w drobinki szaro-srebrnego pyłu.

- Przyślę ich, kiedy wypełnisz pierwszą część swej misji. Żegnaj.

Lit poczuł się wyjątkowo lekko. Wszystko zaczęło powoli zanikać, pozostawiając tylko tajemniczą ciszę i spokój. Przymknął powieki. W jednej chwili poczuł, że jest uwięziony. Nie wiedział, co się dzieje. Próbował się uwolnić. W końcu mu się udało. Wypłynął z małego jeziora w ogródku. Nie miał śmiałości zerknąć na dno, by ujrzeć Coruscent. Chwytał się podłoga, podnosząc się. Zakaształ parę razy. Pozbycie się Speculo było jednym problemem, ale znalezienie lustra, w którym była uwięziona, graniczyło z cudem. Lit zaczął się zastanawiać nad idealnym miejscem dla pięknego lustra z magiczną zabójczynią w środku.

- Komnata ojca.

Książę biegł przed siebie. Znał układ korytarzy na pamięć. On i Viridi często się tu ścigali. Najpierw w lewo, potem w prawo, w lewo i prosto. Słyszał za sobą strażników, którzy nie mogli uwierzyć własnym oczom, iż widzą żyjącego księcia Lita, który jakby nigdy nie szedł w stronę pokoju swojego ojca. Dwóch żołnierzy chciało go zatrzymać przy samych drzwiach, lecz ten jednym ciosem powalił pierwszego, a drugi uciekł w popłochu. Rozwarły się wrota. Lśniaca podłoga perfekcyjnie komponowała się ze stojącym w rogu złotym pianinem, marmurowym kominkiem, w którym płonął purpurowy ogień, łóżkiem z ogromnym baldachimem i zwierciadłem. Lit podszedł do lustra, mierząc je przenikliwym wzrokiem. W końcu ją ujrzął. Była piękna, bezbronna i niewinna. Przynajmniej tak myślał każdy, kto jej nie znał. Dla niego wyglądała na bezduszną morderczynię, pragnącą władzy.

- Lit! – krzyknęła, a jej głos odbił się echem w komnacie. – Przyszedłeś mnie uwolnić, najdroższy?

- Przyszedłem uwolnić się od ciebie! – wrzasnął Lit, składając dłoń w pięść. – To koniec! Koniec!

- Co ty wygadujesz? Nie dasz sobie rady! – Speculo uśmiechnęła się złowieszczo. – Jesteś bezwartościowy! Przecież beze mnie byłbyś nikim! Jesteś zbyt splamiony grzechem, żeby teraz wykonać jakąkolwiek pokutę! Możesz albo trafić do Mroku, albo uwolnić mnie i dalej trwać, ale przynajmniej mając władzę!

Wszystkie wspomnienia przebiegły Litowi przed oczami. Jego dzieciństwo, problemy z ojcem, opiekuńcze siostry, śmierć Viridiego, utrata wzroku przez Coruscent, pierwszy dzień pracy Proditora, wspólne czytanie opowieści z Luną, omawianie taktyk z Umbrą, spotkanie Speculo oraz jej propozycja, złożenie przysięgi, odebranie życia tak wielu osobom – to wszystko składało się na życiorys księcia Lita. Chwile szczęśliwe i smutne, piękne i paskudne, pełne przygód marzenia i puste koszmary, śmiech i płacz, wybaczenie i kary. Nie wiedział, co przeważało podczas jego całego życia. Czuł tylko, że w tym momencie nie może znów w siebie zwątpić. Wiedział, że nie może popełnić tego samego błędu. Był zobowiązany do naprawienia zła. Zebrał w sobie całą odwagę. Można by powiedzieć, iż była ona jego własną mistyczną siłą, która powraca zawsze, kiedy jest potrzebna. Pierwszy raz stawi czoła swoim lękom. Jego oczy jarzyły nienawiścią, kiedy ich spojrzenia się spotkały. Czuł, że to właśnie do tego momentu był przygotowywany. Jakby pojawił się na świecie dla tej chwili. Oparł się jedną ręką o tafelę lustra.

- Nikt nie jest do końca święty. – wyszeptał tak cicho, że tylko ona mogła go usłyszeć.

Wymierzył cios. Lustro pękło pod naciskiem jego pięści. Rozprysło się na miliony odłamków. Wszystkie cząstki błyszcząły w promieniach słońca. Leciały, połyskując niczym tysiące małych diamentów. Obraz Speculo pokruszył się, a ona zniknęła pod smugą białego światła. Jasny blask emanował nieczłowieckim ciepłem, który kojarzył się z siedzeniem przy kominku w grudniowy wieczór. Gorąco to jednak było zbyt silne. Gdyby Lit nie stał nieruchomo z całych sił, najprawdopodobniej zmiotłoby go z powierzchni ziemi. Gdy oślepiające światło zniknęło, książę widział przed sobą jedynie roztrzaskane zwierciadło w złotym pokoju. Teraz przyszedł czas na najtrudniejszą część planu. Gdy Lit odwrócił się w stronę wyjścia, natknął się na kogoś wysokiego o masywnej posturze.

- Miło cię widzieć wśród żywych, synu. – powiedział Tyran, mierząc Lita swoim badawczym wzrokiem. – Nie sądziłem, że twoim talentem jest nieśmiertelność. Wy, Przekłęci, nie przestajecie mnie zadziwiać. Najpierw przechodzenie przez lustro, potem niewidzialność Proditora, a teraz...

- Ożywianie legend.

Król stanął zamurowany. Wpatrywał się z niedowierzaniem w oczy swojego potomka.

- Słucham? – odrzekł, gdy odzyskał trzeźwość umysłu.

- To, co słyszałeś. Ożywiam legendy. Moje słowa mają większą moc, niż jesteś w stanie pojąć.

- Nie wątpię. – Tyran podszedł do lustra, omijając leżące na podłodze kawałki szkła. Przejechał palcem po złotej krawędzi. - Myślałem, że współpracujecie.

- Nie wszystko jest tak oczywiste, jak mogłoby się wydawać. – odparł Lit, ciężko wzdychając. Chwycił ojca za ramię. – Mam do ciebie jedną prośbę. Spójrz mi w oczy.

Gdy Tyran odwracał się do syna, ten wyciągnął z rękawa jedną z Kart. Oczy króla spoczęły na narysowanym na kawałku papieru symbolu. Przez chwilę nic nie mówił, kiedy w końcu lekko się zaśmiał, spuszczać wzrok.

- Naprawdę? Ze wszystkich Kart, jakie mogłeś dostać, dała ci właśnie tę?

- Mam ją akurat od starej przyjaciółki.

Karta śmierci zapłonęła czarnym ogniem, z którego czuć było chłód. Teraz nadszedł ten czas. Lit poklepał ojca po ramieniu.

- Pozdrów ode mnie Lunę i Coruscent.

Tyran położył się na podłodze, układając ręce na piersi. Po chwili zamknął oczy, odchodząc do błogiej krainy. Karta zmieniła się w popiół, który przeleciał Litowi przez palce. Książę otrzepał ręce.

- Udało ci się.

Zguba pojawiła się tuż przed młodzieńcem, ubrana w kruczoczną suknię z aksamitu. Wyglądała w niej jak prawdziwa bogini, a zarazem jak potężna wojowniczką, która tylko raz na jakiś czas zakłada maskę damy.

- Wypełniłem połowę twojej woli. Wypuść zbrodniarzy, a uczynię to, o co mnie prosiłaś.

Zguba uśmiechnęła się słabo. Blizna po lewej stronie jej wargi lekko drgnęła.

- Niech tak będzie.

Niebo spochmurniało. Błyskawica przecięła horyzont, a grzmot roztrzaskał swym hukiem wszystkie okna. Szkło rozsypało się na miliony kawałków, a do środka zaczęły wpadać krople deszczu.

- Ex libro mu virena! – wykrzyknęła Zguba, a zza okna słyhać było coraz głośniejsze grzmoty oraz krakanie tysiąca kruków. – Ex virto mi sierro! Veni!

W środku złocistej komnaty pojawiła się prowadząca do podziemia dziura, z której wyciekały ogromne ilości cuchnącej smoły. Lit odsunął się, kiedy maź zaczęła wypełniać pokój. Ze środka wyłoniła się ręka. Potem kolejne dwie. W końcu, z kręgu, zaczęli wychodzić wygłodzeni, chudzi oraz zmęczeni ludzie. Niektórzy nie potrafili się poruszać, więc tylko czołgali się po czarnej podłodze. Setki strażników wbiegło do pokoju, zatrzymując się na widok makabrycznych stworzeń.

- Wyprowadźcie ich na zewnątrz. To rozkaz! – powiedział Lit, odwracając się do wojowniczeki.

- Kim jesteś, by nam rozkazywać...

- Nowym królem Grylandii. – odrzekł młodzieniec.

Nikt nic już nie powiedział. Żołnierze posłuchali rozkazu i wyprowadzili grzeszników z pałacu. Tłum zebrał się wokół zamkowego muru, by zobaczyć wychudzonych ludzi, którzy ot tak pojawili się w królewskim pałacu.

Zguba przyjrzała się wszystkim grzesznikom. Nigdy nie sądziła, że zobaczy ich jeszcze na wolności.

- Twa odwaga i honor są warte podziwu. – odparła, a łzy napłynęły jej do oczu. – Dziękuję ci za twe niewiarygodne...

Odwróciła się. Zamarła. Lit stał przed nią wyprostowany, trzymając w ręce małą kartkę. Nieważne było, co robił teraz. Najważniejszą była rzecz, którą zobaczyła Zguba – Kartę Niepamięci. Tą samą, którą wręczyła księciu, by wymazał wszystkie swoje złe uczynki oraz ofiarował grzesznikom drugą szansę.

- Poradziłaś, bym użył jej mądrze. – młody król uśmiechnął się szyderczo. – Nie sądziłem, że przyda mi się tak bardzo. Dziękuję ci za ten podarek.

Wojowniczeki opadła na kolana. Zaczęła płakać. Nie ze wzruszenia czy z radości. Ze smutku. Nie mogła uwierzyć, że tak łatwo dała się przechytrzyć. Lit cały czas grał. Pragnął wybaczenia oraz czystego sumienia, lecz wiedział, iż skoro i tak, prędzej czy później, trafi nawet do gorszego od Mroku miejsca, nie ma sensu ograniczać się za życia. Dostał drugą szansę. I w pełni ją wykorzystał.

- Ufałam ci...

- Jak wiele osób.

- Powierzyłam ci tych zbrodniarzy...

- Sam jestem jednym z nich.

- Okłamałeś mnie! – krzyk odbił się głośnym echem od ścian komnaty. – Jesteś potworem! Zabijałeś, omamiałeś i gardziłeś! Jak ci nie wstyd? Jak możesz spać spokojnie, wiedząc, iż pomagałeś złej morderczyni, zabiłeś swoje siostry i okłamałeś osobę, która dała ci drugą szansę?

- Myślisz, że nigdy w życiu nie dostałem drugiej szansy? – spytał Lit, choć nie oczekiwał żadnej odpowiedzi. – Popeliłem wiele grzechów, które są zbyt mroczne, by wymawiać je na głos. Jestem splamiony śmiercią bliskich. W moich oczach widać wykrzywione z bólu twarze. Cierpię, owszem. Nigdy tego nie chciałem. Nigdy nie pragnąłem zabijać. Jednak to jedyna droga to władzy. Do lepszego życia! Chcę wreszcie dostać tron, który mi się należał.

Lit położył jedną z Kart tuż przed twarzą Zguby. Uklęknął przy niej, chwytając ją za ramię. Czuł płynącą od niej mistyczną energię. Wstęga cienia wypłynęła z ciemnych oczu kobiety, pełnąc po jej ramieniu. Gdy dotarła do ręki Lita, wybuchła, a krople fioletowej mazi wsiąkły w skórę młodego króla. Jego oczy pokryły się głęboką czernią. Zaśmiał się, a jego złowrogi głos niósł się przez cały zamek. Książę właśnie odebrał Zgubie jej czyniące zło i zniszczenie moce.

- Zapomnisz o wszystkim, co się tu zdarzyło. – powiedział Lit, próbując szeptać, lecz echo i tak niosło się przez całą komnatę. – Od teraz będziesz strażniczką Mroku, powołaną przeze mnie. Od dziś twym zadaniem jest pilnować tej krainy grzechu, a Karty powierzyć mi do ochrony. Będę przysyłał ci najgorszych zbrodniarzy, splamionych plugastwem i złych do szpiku kości ludzi, którym będziesz wymierzać najokrutniejszą karę, jaką dla nich znajdziesz. Nigdy już nikomu nie zaufasz. Będziesz słuchać się tylko mnie. – Lit westchnął. Czuł, że magia Karty powoli gaśnie. – Twe nowe imię brzmi Damnum.

Błyskawica przeszła niebo. Damnum powstała z ziemi, stojąc na baczność. Jej oczy nie wyrażały żadnych emocji. W jednej ręce trzymała kawałek szkła, a w drugiej – talię Kart. Podała Karty Litowi, a ten potasował je w palcach.

- Grzeczna Damnum. – powiedział król, uśmiechając się jeszcze szerzej. – Teraz wracaj do Mroku.

Z pleców Damnum wyrosła para kruczych skrzydeł, potężnych i majestatycznych. Kobieta stanęła przed oknem, wpatrując się w sam środek burzy. Odwróciła się do ogromnej dziury w podłodze. Wzbiła się w powietrze, szykując się do zanurkowania w otwór pełen smoły. Okrążyła całe pomieszczenie, a potem zagłębiła się wprost w środek kręgu. Po chwili dziura zaczęła się zasklepiać, zabierając ze sobą całą ciemną maź. Drzwi do komnaty rozwarły się tak natychmiastowo, iż Lit nawet nie zdążył się odwrócić.

- Co ty wyprawiasz? – wrzasnęła wściekła Umbra, a jej długie włosy koloru węgla opadały na jej twarz. Rzuciła bratu gniewne spojrzenie niebieskich oczu. – Co tu się dzieje? Zginąłeś! Ojciec zabił cię własnoręcznie! I co z tymi ludźmi na placu? Kim oni są?

- Posłuchaj, siostrzo. – Lit podszedł do Umbry, chwytając ją za rękę. Wypełniała go wściekłość. Ścisnął dłoń swej siostry tak mocno, że ta upadła na ziemię, próbując powstrzymać łzy złości i bólu. – Dziś zostaniesz obiecana mojemu przyjacielowi, Fidelium, który jest władcą Mistygi. Wasze małżeństwo zapewni mi silnego sojusznika.

- A co z generałem Bellumem?

- Będzie bał mi się sprzeciwić, kiedy dowie się, że wojska Grylandii i Mistygi współpracują.

- Jesteś potworem!

Lit wziął zamach. Potworny ból przeszył twarz księżniczki. Czerwony ślad ręki odcisnął się na jej bladym policzku.

- Wiem. – odrzekł Lit, puszczając rękę Umbry. – Ty za to będziesz niedługo królową Mistygi. Nie cieszysz się? Zawsze marzyłaś o władzy! Jesteś z nas najmądrzejsza! Naprawdę myślałaś, iż pozwolę ci przejąć mój tron? – król zaśmiał się, a jego siostra patrzyła na niego, jakby widziała go pierwszy raz w życiu. – Twoja przebiegłość nie odbierze mi władzy!

Ta noc była okropna pod wieloma względami. Nowy król ogłosił trzytygodniową żałobę po śmierci swoich sióstr i ojca. Koronacja odbyła się w towarzystwie jedynie szlachciców zainteresowanych sojuszem lub wspólnym handlem. Fidelium i Umbra zaręczyli się, a dwa dni później zostało oficjalnie potwierdzone, że Mistyga i Grylandia są sojusznikami. Panna młoda wyjechała ze swoim nowym mężem do Mistygi. Lit zaś rozpoczął rządy. Grzesznicy dostali małe tereny, by mieli gdzie mieszkać. Ludowi wmówiono, że to wyciągnięci z więzienia niewinni ludzie, których uwięził okrutny Tyran. Wielu ludzi zaoferowało im pracę oraz dach nad głową, gdyż nie mieli pieniędzy lub surowców na budowę domostwa.

Lit tryumfował. Objął władzę. Osiągnął swój cel. Ludzie powiadali, że tęsknota za zmarłymi członkami rodziny pochłonęła go tak bardzo, że przez parę pierwszych dni nie wychodził ze swej komnaty. W rzeczywistości rozmawiał z Damnum, wypróbowywał nowe moce i Karty. Nie sądził, że kiedykolwiek może posiadać taką potęgę. Królestwo, Mrok, Damnum i Karty – czuł się niepokonany. Generał Bellum wywołał wojnę z Grylandią, lecz dwa dni później wszystko skończyło się jego egzekucją i wtrąceniem do więzienia milionów żołnierzy. Lit nie oszczędzał nikogo. Obiecał przysłać do Mroku zbrodniarzy, więc tak robił. To była jedna z nielicznych obietnic, której dotrzymał. Władza to wszystko, na czym mu zależało. Przyjął też nowe imię – Coniurationis. Rozbudował wojsko, dzięki czemu szybko przejął większe tereny. Grylandia

rosła w siłę. Kto by pomyślał, że niepozorny, młody książę przejmie władzę i wzbudzi trwogę wśród milionów ludzi na całym świecie. Pod dziś dzień ludzie opowiadają historię o niezwykłych wyczynach króla Coniurationisa i jego demona – Damnum. O tym, że sami odpychają obce wojska, niszczą obozy żołnierzy, sprowadzają na wrogów plagi oraz kataklizmy. Nieliczni odważają się mówić, że w tym duecie, to król włada umysłem Damnum, choć wszyscy sądzili, że młoda strażniczka Mroku obłąkała umysł Coniurationisa. To on od początku wszystkim rządził. Wszystko zaplanował. Tylko czekał. Czekał na właściwy moment, by uderzyć i zdobyć to o czym marzył. Dobrze to ukrywał. Czasem, by coś zdobyć, musimy utrzymywać wszystkich w przekonaniu, że nam na tym nie zależy. Przez zbytnią pewność siebie można nieraz zgubić się we własnym planie, lecz można ją też dobrze wykorzystać – do zamaskowania swych prawdziwych intencji. Król Coniurationis, przebiegły, sprytny władca, który poświęcił życia członków swej rodziny, by zmylić wszystkich, łącznie z samą Zgubą. Władzę można zdobyć na dwa sposoby – dziedzicząc ją lub przejąć ją podstępem. Sami musicie zdecydować, który sposób wybierze.